

## WALKA O POLSKĘ TRWA



FONDATION  
ARCHIVUM HELVETICO-POLONICUM  
Beau-Cleroux 27  
CH-1722 Bourgwilson

# pod prąd

Pismo polskiej myśli niepodległej w Szwajcarii

Nr. 61 10 Luty 1947  
rok III.

## OBLEŻONY OBOZ

pełnić? Jakie ma możliwości wpływu na sprawę polską, które rozgrywa się przede wszystkim na terenie międzynarodowym? To są pytania, które muszą sobie postawić i rozstrzygnąć wszyscy Polacy za granicą.

Żeby nie ulec nieskuszemu pesymizmowi należy pamiętać, że istnieje i działalność jakiejś grupy nie może być mierzona jej doraźnymi, natychmiastowymi sukcesami. Emigracja polska nie miała, nie ma i nie będzie miała łatwego zadania. Jej żywiołem jest walka. Ci, którzy uzależniają swoją pracę od szybkiego zwycięstwa, lepiej niech się poddadzą od razu, bo nie mają czego szukać między nami.

Pojęcie walki zawiera w sobie możliwość porażek, odwrótów i niepowodzeń. Ale szansa zwycięstwa istnieje tak długo, dopóki istnieją ludzie walczący o nie. Trzeba wciąż być na polu bitwy. Uchodźstwo polskie, a tym bardziej Kraj, nie może prowadzić wojny błyskawicznej. Przeciwnie, znajduje się w położeniu obleżonego obozu, który broni się i trwa, odiera szturm, dokonywuje zwrotów zaczepnych, wypadów, wycieczek, ale nie poddaje się, nie ginie, nie kapituluje. Trwa aż do chwili decydującej, gdy zmienne koleje zmagania przybliżą zwycięstwo na odległość ręki. Tylko emigracja może wpłynąć na przyspieszenie tego momentu.

Sprawa Polski jest przede wszystkim funkcją rozwoju sytuacji międzynarodowej. Na obczyźnie mogą występować w imieniu Polski i robią to skwapliwie nasi przeciwnicy. Chodzi o to, żeby rządy obce i opinia światowa nie były skazane na jednostronne wpływy tych pseudo-Polaków lub nawet i Polaków, którzy działają dla dobra Kraju tylko w takich ramach, na jakie zezwala im interes i dobro obcego mocarstwa - Rosji Sowieckiej.

Nie przeceniajmy ale i nie lekceważmy naszych własnych możliwości. Jeżeli Rząd Polski, partie polityczne, organizacje społeczne, jeżeli Polonia Amerykańska i inne wielkie ośrodki polskie na emigracji występują cierpliwie i uparcie na zewnątrz, szturmują do sumień, domagają się sprawiedliwości, przedstawiają problemy polskie we właściwym świetle - to to jest właśnie oddziaływanie na opinię i urabianie jej. Zagranica musi wiedzieć, że są dwa aspekty sprawy polskiej. Oficjalny, komunistyczny, totalistyczny - i prawdziwy, polski, demokratyczny. A we właściwym czasie, potrafi ona wybrać i zająć zdecydowane, czynne stanowisko.

Weźmy jako przykład sprawę Niemiec. Komuniści rządzący w Warszawie uważają zasadniczo i słusznie Niemcy za wroga nr.1 Polski, ale jednocześnie składają w Londynie oficjalne memorandum, żądające utrzymania politycznej jedności Niemiec i centralistycznego ustroju Rzeszy. Dlaczego? Bo to jest właśnie stanowisko Rosji, która wciąż marzy o uczynieniu z ciałem Niemiec bastionu komunizmu. Tymczasem interes Polski wymaga osłabienia Niemiec przez rozbitcie ich na poszczególne państwa. Podobne stanowisko do naszego zajmuje Francja. Zagranica musi wiedzieć, że wolna Polska poprze Francję w kwestii niemieckiej.

Nie darmo reżim w Polsce nienawidzi emigracji nienawiścią dziką, namiętną i zrozumiałą. Nie darmo stara się ją rozbić, osłabić, zneutralizować. Bo nie ma dla reżimu większego wroga, niż wolni Polacy, działający swobodnie w interesie tylko i wyłącznie Polski.

Rola emigracji dopiero się zaczyna.

/SAM/

DEKLARACJA RZĄDU R.P.

W SPRAWIE WYBORÓW W POLSCE

Stosownie do uchwał powziętych w Jańcie, Trzy Mocarstwa powołały do życia w Polsce t.zw. Tymczasowy

Rząd Jedności Narodowej, którego zadaniem miało być przeprowadzenie wolnych i nieskrępowanych wyborów. Podstawą tego ustanowionego w Moskwie rządu był wprowadzony do Polski przez wojska sowieckie Komitet Lubelski, składający się przeważnie z agentów Kominternu.

Możliwość ustanowienia lub zmiany rządu jest podstawowym i niepozbawialnym prawem każdego niepodległego narodu. Decyzje jańtańskie, powzięte bez udziału i bez zgody Rządu R.P. i niewątpliwie wbrew woli Narodu Polskiego, stawiając się ponad prawem, naruszyły suwerenne prawa Polski.

Rząd Polski, w proteście ogłoszonym nazajutrz po konferencji jańtańskiej oświadczył, że decyzje konferencji dotyczące Polski nie będą uznane przez rząd ten i nie będą wiązały Narodu Polskiego. Jednocześnie Rząd Polski stwierdził, że powierzenie przeprowadzenia wyborów t.zw. Tymczasowemu Rządowi Jedności Narodowej nie da Narodowi Polskiemu możliwości swobodnego i nieskrępowanego wypowiedzenia swej woli.

T.zw. Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej, niezwłocznie po uzyskaniu warunkowego uznania, rozpoczął wprowadzanie w Polsce systemu rządzenia, wzorowanego na totalitarnym ustroju sowieckim. W działalności swojej oparł się na terrorze policyjnym i wyzysku gospodarczym. Zniósł swobody obywatelskie i uniemożliwił Narodowi Polskiemu wolny rozwój życia politycznego, bez którego wybory są pozbawione rzeczywistego znaczenia.

Mimo zobowiązania wobec Trzech Mocarstw ogłoszenia w najkrótszym czasie wolnych i nieskrępowanych wyborów, co było warunkiem jego uznania, Rząd Tymczasowy przeprowadził wybory dopiero po półtorarocznej zwłoce, którą wyzyskał dla zniszczenia niezależności politycznej społeczeństwa polskiego.

Wybory zostały przeprowadzone na podstawie nowej ordynacji wyborczej, ułatwiającej władzom wszelkie fałszerstwa i nadużycia. Do wyborów nie dopuszczono stronnictw niezależnych, a miliony obywateli pozbawiono prawa głosowania. Wyniki wyborów zostały z góry ustalone.

W obliczu zbrodni sfałszowania woli Narodu Polskiego, należy stwierdzić:

że wybory w Polsce nie były ani wolne ani nieskrępowane, że wyniki wyborów nie są wyrazem swobodnej woli Narodu Polskiego,

że mimo terroru, postawa społeczeństwa polskiego przed wyborami oraz w czasie wyborów wykazała, że jest ono przeciwne narzuconemu Polsce rządowi i ustrojowi,

że t.zw. Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej, przez niewypełnienie przyjętych zobowiązań w sprawie wyborów, przekreślił uchwały jańtańskie, powołujące go do życia,

że "rząd" utworzony na podstawie "wyborów" z 19 stycznia 1947 roku nie może być uznany przez mocarstwa,

że w najkrótszym czasie powinny się odbyć w Polsce prawdziwie wolne i nieskrępowane wybory.

Dla zapewnienia istotnej wolności wyborów należy:

wycofać wszystkie wojska sowieckie i wszelkiego rodzaju jawną i tajną policję sowiecką z całej Polski,

usunąć obecną, narzuconą Polsce administrację komunistyczną i zastąpić ją przez administrację cieszącą się zaufaniem Narodu Polskiego,

przywrócić praworządność w Polsce,

przywrócić obywatelom polskim wszystkie prawa obywatelskie i polityczne, w szczególności wolność sumienia, wolność słowa oraz wolność zgromadzeń i zrzeszeń,

przywrócić demokratyczną ordynację wyborczą.

W Jańcie Trzy Mocarstwa zobowiązały się umożliwić Narodowi Polskiemu wyrażenie jego woli w wolnych i nieskrępowanych wyborach. Naród Polski nie miał dotąd możliwości wypowiedzenia się i nadal pozbawiony jest prawa swobodnego urzędowania swego kraju. Zobowiązanie przyjęte przez mocarstwa nie zostało wykonane.

## "WIELKA DWÓJKA" DREPCE W MIEJSCU

Jedyną polityczną korzyścią "wyborów" dla Polski mogła być energiczniejsza postawa dwóch mocarstw anglosaskich. Tymczasem jednak nic nie wskazuje na zmiany w dotychczasowym miękkim i zakłopotanym ich zachowaniu się.

W. Brytania odwołała wprawdzie z Warszawy swego ambasadora, ale i tak musiał on odejść, bo był, zdaje się, zamieszany w kontakty z Ksawerym Grocholskim, skazanym niedawno na śmierć. Radkiewicz zareagował natychmiast ze swej strony aresztowaniem urzędniczki ambasady Marynowskiej, oskarżonej o pośredniczenie między ambasadorem a Grocholskim. Co prawda, W. Brytania nie zamierza chwilowo wysłać do Warszawy innego ambasadora, co w języku dyplomatycznym oznacza niezadowolenie i dezaprobatę reżimu - ale na tym koniec. W. Brytania przypomina w swej rozgrywce z "rządem tymczasowym" podstarzałą dziewicę, która dąsa się na dobrze zbudowanego Bieruta, bo jej nie chciał, pragnie się na nim odegrać, ale nie wie jak; tymczasem Bierut flirtuje bez żenady z hożą młodocianą Józią.

W St. Zjednoczonych szereg wybitnych polityków, jak sen. Vandenberg, gubernator Dewey, b. minister spraw zagr. Sumner Welles - skrytykowało ostro "wybory" i zażądało od rządu energicznej akcji. To samo robi większość wielkich, średnich i miernych publicystów, cała prawie prasa i ogół opinii publicznej. To już postęp w porównaniu do niedawnych czasów, kiedy Amerykanie brali swe pobożne życzenia za rzeczywistość, ale rząd /podobnie jak i brytyjski/ poprzestał na formalnym stwierdzeniu, że "rząd tymczasowy" w Warszawie nie wypełnił zobowiązań i że wobec tego St. Zjed-

### KŁOPOTY POLAKÓW W SZWECJI

Szwedzkie pismo "Gefle Dagblad" z 10-go stycznia r.b. zamieściło list uchodźcy polskiego, który skarży się na nieuregulowanie prawa pobytu w Szwecji i mętłą politykę Komisji dla spraw cudzoziemców. Sądząc, że podobne problemy istnieją nie tylko w Szwecji, zamieszczamy fragmenty uwag Polaka:

"Chciałbym, podobnie jak moi koledzy, otrzymać od Komisji jasną decyzję. Początkowo nie mieliśmy powodu do narzekania, ale teraz jest coraz trudniej. Gdy dawniej otrzynywałem wizę pobytową na pół roku, obecnie mam prowizoryczny paszport uchodźczy na 3 miesiące. Podobnie jak 98 % moich kolegów nie uznaję obecnego rządu polskiego i odmawiam rejestracji się w Poselstwie. Przeżycia jednej okupacji wystarczają aż nadto, a nasz powrót oznaczałby natychmiastowe aresztowanie.

Nie chcę nic więcej, jak jasnej odpowiedzi: tak lub nie. Nie można żyć nadal w ten sposób, mając przyszłość uregulowaną tylko na 3 miesiące. Mam najlepsze zaświadczenia od policji i pracodawcy. Brak przecież w Szwecji, podobnie jak w innych krajach, rak do pracy i wiem, że planowano sprowadzenie tutaj Włochów i innych cudzoziemców, by zapełnić luki. Czy nie możnaby w miejsce tego pozwolić zostać tutaj nam, uchodźcom polskim, estońskim, fińskim? Większa część daje sobie dobrze radę, ale skierowana przeciw nam "wojna nerwów" ze strony Utläningskommissionen powoduje, że np. nie mamy odwagi kupować sobie mebli do własnego mieszkania.

Po latach wojennej niepewności chcemy, by nam dano możliwości unormowania naszej przyszłości. Wszędzie brak ludzi. we Francji, Argentynie, Brazylii. O ile mamy się odważyć na pozostanie w Szwecji, musimy otrzymać wizę na dłuższy okres niż kwartalny".

Widać jasno, że sytuacja uchodźców polskich w Szwecji i ich problemy przypominają do złudzenia naszą sytuację w Szwajcarii, gdzie te same na ogół bolączki utrudniają życie, a utrzymywanie ciągłego prowizorium i owa "wojna nerwów" dają się boleśnie we znaki zmaltretowanemu przez wojnę Polakom.

noczone rezerwują sobie prawo wyciągnięcia konsekwencji w przyszłości.

Nie dużo tego, ale zarysowane wyżej reakcje nie są jednak niczym. Świadczą one w każdym razie o tym, że w opinii dwóch mocarstw zachodnich sytuacja Polski nie budzi już wątpliwości. W narodowej grze Anglososów "puzzle" /składanka/ Polska trafiła na właściwe miejsce.

"Wielka Dwójka" drepce w miejscu. Ale i dreptanie jest pożyteczne, bo ubija ziemię pod stopami. Łatwo potem o dłuższy skok. /AS/



I rwać nadzieje  
Jak wątłe nici,  
Nas nie zachwieje,  
Nami nie nagnie -  
Bo nie na bagnie,  
Ale na gruncie  
Stojąc - wołamy:  
Sprawiedliwości!

O tak! Wytrwamy!  
My, mali, proszą

Taką prostotą,  
Taką szczerotą,  
Co dla przyszłości  
Gościniec proszą,  
Gościniec gości  
W jutrzence złotą!

My, mali, proszą,  
Uciemienieni,  
Pętami skuci,  
Z dobra wyrzuci,

A jednak - mocni,  
Niewyciężeni!  
Opancerzeni stałą miłości  
W której moc gości,  
W którą się wcielił,  
Z którą się brata  
Ten, co buduje  
I co popieli -  
Los świata!

Józef MAKOWIECKI

/"Robotnik Polski" New York/

### WIADOMOSCI Z KRAJU

WARSZAWA liczyła 1 stycza -  
nia r.b. 541.493 mieszkań -  
ców, w tym tylko 1949 cu -  
dzoziemców.

21 WYROKOW ŚMIERCI i 58 wy -  
roków ciężkiego więzienia  
wydały sądy w jednym tylko  
dniu stycznia, donosi "Ga -  
zeta Ludowa" z Warszawy.

ODMINOWANIE woj. poznańskie -  
go zostało już zakończone  
w 13 powiatach. W Warsza -  
wie rozbrojono dotych -  
czas 100.000 min i pocis -  
ków artyleryjskich. W dra -  
paczu chmur na pl. Napole -  
ona natrafiono na pocisk o  
wadze 1,5 tony, który tkwił  
na 16 piętrze. Do ściąg -  
nięcia go na ziemię trze -  
ba było użyć całego syste -  
mu rusztowań i dźwigów.

PENICYLINĘ wyrabiają tylko  
dwie wytwórnie, które nie  
są oczywiście w stanie za -  
spokoić zapotrzebowania.

W WILNIE osiedlono dotych -  
czas 40.000 Rosjan.

3.900 TAJNYCH GORZELNI wy -  
kryto w ciągu ost. 10 mie -  
sięcy w samym tylko woj.  
warszawskim. W pierwszej  
połowie grudnia osadzono w  
obozach pracy 224 "gorzel -  
ników" /IP/

STRAJK MŁODZIEŻY szkolnej  
wybuchł w Lublinie na znak  
protestu przeciw areszto -  
waniu kilku uczniów. Do de -  
monstracji przyłączyli się  
studenci uniwersytetu.

HONORARIA LEKARSKIE zosta -  
ły ustalone jak następuje:  
porada 120 zł., wizyta w  
domu 200 zł., pomoc przy  
porodzie 300 zł.

KARTKI ŻYWNOSCIOWE odebrano z dn. 1-go lutego  
artystom, dziennikarzom, literatom, apteka -  
rzom, adwokatom, pracownikom prywatnym, sa -  
morządowym i spółdzielczym. Zarządzenie to  
dotyczy przeszło miliona osób, których poło -  
żenie pogorszyło się gwałtownie z dnia na  
dzień.

27 OBOZOW PRACY przymusowej istnieje w Pol -  
sce, m.in. w Jarosławiu, Lubartowie, Jaworz -  
nie, Białymstoku i Chełmie Lub. Pomyślane po -  
czątkowo jako miejsce internowania spekulan -  
tów i szabrowników, służą one obecnie reżi -  
mowi również do zsyłania niepożądanych poli -  
tycznie elementów. W więzieniach bowiem brak  
miejsca, mimo potwornego przepełnienia.

KIN CZYNNYCH w całym kraju jest 505, wobec  
810 przed wojną. Różnica ta ma zostać wyrów -  
nana w ciągu najbliższych 3 lat. Najbardziej  
pod tym względem jest upośledzona Warszawa,  
posiadająca dotychczas tylko 4 kina, wobec  
przeszło 50 dawniej. W ciągu bieżącego roku  
stolica ma otrzymać 10 nowych sal kinowych.

ANALFABETÓW jest w woj. warszawskim 388.000,  
t.j. 15 % ludności. Podobny stosunek panuje w  
reszcie kraju. Nowy dekret KRN zaprowadza  
przymusowe nauczanie analfabetów.

NA WSCHODNICH ZIEMIACH Polski i na Ukrainie  
Sowieckiej powstała konspiracyjna organizac -  
ja p.n. "Ukraińska Główna Wyzwoleńcza Rada",  
prowadząca walkę zbrojną o niepodległą Ukra -  
inę, opartą o blok narodów sąsiadujących z  
Rosją. Rada dysponuje armią podziemną, zwaną  
UPA /Ukraińska Powstańcza Armia/. Akcja UPA,  
szczególnie silna na Wołyniu, wiąże jakoby  
znaczące siły sowieckie.

Rada szukała porozumienia z czynnikami  
polskimi, które jednak zachowują ostrożność  
wobec ukraińskich propozycji. Po tylu smut -  
nych i świeżych doświadczeniach z Ukraińca -  
mi, jest to zupełnie zrozumiałe. Zresztą w  
żadnym wypadku nie leży w interesie Polski  
popieranie zbrojnych ruchawek na polskim te -  
rytorium.

PORTRETY DOSTOJNIKOW państwowych, a raczej  
ich brak w wielu szkołach, jest przedmiotem  
poważnej zgryzoty prasy komunistycznej. "Pol -  
ska Zbrojna" /nr. 308/ opisuje, jak do szkoły  
powszechnej na wsi, kierowanej przez p. Kond -  
rackiego, przyszli dzielni i owiani duchem

żołnierze i ogłosili po -  
gadankę o wojsku Demokra -  
tycznej Polski. Stwierdzi -  
wszy przy tej okazji brak  
portretów, przynieśli na -  
zajutrz wizerunki Ukocza -  
nego Prezydenta i Umiłowa -  
nego Naczelnego Dowódcy .  
"A p.Kondracki, powiada ze  
zgrozą "Polska Zbrojna" ,  
wypisując kwit za otrzyma -  
ny portret Prezydenta Bie -  
ruta, zwraca się do żoł -  
nierza z zapytaniem: - A  
jak ma na imię Bierut? Nie  
będziemy tu opisywać, jak  
zareagowali na to z miej -  
sca nasi żołnierze, bo to  
się do opisu nie nadaje .  
Żądamy, aby nasze dzieci  
wychowywali prawi i uczci -  
wi demokraci" - kończy ga -  
zeta.

Nie wiemy, jak będą wy -  
chowywane dzieci, ale mo -  
żemy być pewni, że p.Kond -  
racki jest od tego dnia  
prawym i uczciwym demokra -  
tą. Choć bez zębów...

W PROCESIE FISCHERA zezna -  
wał gen.von dem Bach, który  
 dowodził wojska -  
mi niemieckimi podczas Powstania i przyjmo -  
wał kapitulację Armii Krajowej. Oświadczył  
on, że Himmler wydał rozkaz "ostatecznego wy -  
mazania Warszawy z mapy" i że oddziały Him -  
mlera miały jedno tylko polecenie: " Znisz -  
czyć Warszawę i pozabijać wszystkich Pola -  
ków". W czasie konfrontacji Fischer i Bach  
zarzucili sobie wzajemnie mordowanie Polaków  
i starali się zrzucić całą odpowiedzialność  
jeden na drugiego. Bestie jako zwycięzcy ,  
tchórze jako pokonani.

C I E N I E

Idziemy sobie we czwórkę:  
Ty - ja - i nasze dwa cienie;  
Každy twój ruch i myśl moja  
Upada cieniem na ziemię.

Dobrze nam iść tak we czwórkę:  
Snieg się pod nami ugina...  
Za nami cienie: ten większy  
To JULEK, mniejszy - KRYSZYNA.

Wierne nam nasze są cienie,  
Bo gdy tak razem dążymy,  
Za JULKIEM biegnie cień JULKA,  
Za KRYSIĄ zaś - cień KRYSZYNY.

Gdy tak przed siebie idziemy,  
Skrzypi nam śnieg pod nogami  
I skrzy się przedziwnie w słońcu...  
Cienie są ciągle za nami.

JAK ZA NIEMCÓW...

Komunistyczny "Dziennik Ludowy", ukazu -  
jący się w Warszawie, miał swój wielki dzień  
10 stycznia r.b., kiedy to cały nakład zo -  
stał w mig rozchwytyany. Przyczyną tego nie -  
bywałego wydarzenia był artykuł p.t. " Kraj  
zbytku i nędzy", w którym autor "L.L." napi -  
sał wiele słów prawdy o stosunkach w Polsce,  
w formie "korespondencji z Hiszpanii", zamie -  
niając Warszawę na Madryt, itd. Cytujemy koń -  
cowy ustęp:

"Uczucie strachu góruje nad życiem we -  
wnętrznym Hiszpanii. "Seguridad" jest silnym  
systemem policyjnym, który kontroluje całe  
życie prywatne i wewnętrzne Hiszpanii. Nikt  
nie może uchylić się od kontroli i represji  
agentów "Seguridad". Aresztowania i torturo -  
wania więźniów są zjawiskiem powszechnym. W  
więzieniach znajduje się ponad 60 tysięcy  
więźniów politycznych".

"Pomimo, że cały ten system policyjny  
stara się zgnębić wszelki odruch niezadowo -  
lenia, stwierdzić należy, że ponad 20 milio -  
nów Hiszpanów nie traci nadziei, że nadej -  
dzie dzień, w którym lud odzyska wreszcie  
wolność".

Należy przypuszczać, że artykuł taki na  
kilka dni przed "wyborami" zrobił należyte  
wrażenie!

WŁADZE BEZPIEKI zakazały  
swym urzędnikom kontaktu z  
cudzoziemcami bez specjal -  
nego zezwolenia. Za cudzo -  
ziemców nie należy uważać  
wg.instrukcji...Rosjan Jak  
widać, okupanci Polski wy -  
znają dziś dawne hasło na -  
rodowców: swój do swego po  
swoje.

NARCIARZE POLSCY, którzy  
startowali niedawno w Da -  
vos, podczas sztafetowych  
mistrzostw Polski w Zako -  
panem uzyskali następujące  
indywidualne wyniki: 1/Or -  
lewicz, 3/Dziedzic, 5/Sa -  
mek-Gąsienica.

UNRRA rozpoczęła likwida -  
cję swych placówek w Pol -  
sce. Plan dostaw dla Pol -  
ski, wykonany obecnie w  
80 %, będzie zakończony na  
1-go kwietnia r.b.

Lecz może zdarzyć się dziwnie:  
Gdy drogi rozstajne ujrzymy,  
Za KRYSIĄ pójdzie cień JULKA,  
Za JULKIEM zaś - cień KRYSZYNY.

18.III.1945 Juliusz L.ENGLERT

Z TERENU SZWAJCARSKIEGO

UCHODZCY W SZWAJCARII

W dniu 31.X 1946 znajdowało się w Szwajcarii pod kontrolą "Zentralleitung der Heime und Lager" /Centralne Kierownictwo Schronisk i Obozów/ 2758 uchodźców. Cyfra ta nie obejmuje oczywiście uchodźców, którzy utrzymują się samodzielnie i z tego względu nie korzystają z pomocy Zentralleitung. Poza tym pod opieką tej instytucji było: 214 cywilnych internowanych /Niemcy/, 3232 Szwajcarów z zagranicy oraz 444 osoby w obozach kwarantanny, łącznie ze świeżo przybyłymi Szwajcarami.

Między uchodźcami było: 873 POLAKÓW /483 w obozach i 390 w schroniskach, t.zw. "Heimach"/, 568 Niemców, 484 bezpieczeństwa, 243 Jugosłowian, 187 Węgrów, 168 Austriaków, 120 Litwinów.

Pod względem wyznania było: 1194 żydów, 1057 katolików, 420 protestantów, 243 prawosławnych.

Uchodźcy rozmieszczeni byli następująco:

242 w obozach pracy i obozach warsztatowych

446 w obozach i zakładach wychowawczych

159 w obozach uniwersyteckich /Fryburg 53, Winterthur 166/

34 w schroniskach dla inteligencji

167 na praktykach zawodowych

904 w schroniskach dla rodzin

195 w schroniskach dla kobiet i dziewcząt

118 w schroniskach dla matek i dzieci

100 w schroniskach dla mężczyzn częściowo niezdolnych do pracy

156 w schroniskach dla rekonwalescentów

234 w warsztatach specjalnych /pralnie, naprawa ubrań, itp./

214 w domach internowania /Niemcy/.

OFICEROWIE I OBOZOW ROSYJSKICH

Być może, że znajdują się w Szwajcarii oficerowie polscy, którzy ocalili z obozów rosyjskich w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku. W celu uzupełnienia list oficjalnych i dla ew. zasięgnięcia od nich wiadomości o zaginionych, zainteresowani proszeni są o nadesłanie na adres Redakcji następujących danych: stopień, nazwisko, imię, obecny przydział i dokładny adres, ostatni przydział przed wzięciem do niewoli, obozy w których przebywał.

DC SEKCJI CHRZ.ZW.ZAWODOWYCH NA TERENIE SZWAJCARII

/Nadesłane/ Koledzy obecni na naszym zebraniu w dn.24.1 złożyli dobrowolną składkę na pomoc dla dzieci, sierot polskich w wiosce Pestalozzi.

Zarazem zwracamy się z apelem do wszystkich kolegów Chrz.Zw.Zawodowych na terenie Szwajcarii, aby w swych sekcjach postąpili w nasze ślady i dopomogli sierotom do przetrwania tych pierwszych dni.

Niech dziecko polskie wie, że na całym świecie, tam gdzie biją polskie serca, znajdzie przyjęcie i opiekę.

Mamy nadzieję, że apel nasz szerokim echem rozniesie się po gościnniej ziemi szwajcarskiej. W tej myśli przesyłamy wszystkim kolegom Chrz. Zw.Zaw.pozdrowienia w imieniu naszej sekcji.

CHRZ.ZW.ZAWODOWY POLAKOW  
SEKCJA BADEN

Baden, dnia 26.1 47

OD REDAKCJI: jednocześnie z powyższym apelem otrzymaliśmy od Sekcji w Baden kwotę 26 fr. Z naszej strony ogłosimy w najbliższym czasie bliższe informacje z osiedla Pestalozzi, gdzie znajdują się sieroty polskie, zaproszone do Szwajcarii przez tutejsze organizacje charytatywne.

Tymczasem otwieramy na łamach "Pod Prąd" zbiórkę na sieroty polskie w Pestalozzi, wpisując pierwszą pozycję: od Sekcji Ch.Z.Z.w Baden - 26 fr. Kto następny!?

PODZIĘKOWANIE. - Składam gorące podziękowanie wszystkim Kolegom z Zurychu, którzy dnia 3.I 1947 r.na apel p.kpt.Moroza zebrali tytułem składki 67 fr. Za otrzymane pieniądze uregulowałem moją kurację w Baden oraz zapłaciłem lekarstwa p.dr.Minder w Lozannie. Proszę jeszcze raz przyjąć moje podziękowanie, a w szczególności dziękuję p.kpt.Morozowi za ojcowską opiekę. ANTONI GÓRSKI, Flüchtlingsheim Le Pont, kt.Vaud.

DEMOKRACJA DLA D.P.

/Korespondencja własna "Pod Prąd"/

Innsbruck /Austria/, w lutym 1947 r.

Krótką notatką w prasie wspominała w połowie stycznia o zgnieciu rewolty polskich D.P. w obozie Murnau /Górna Bawaria/ przez wojsko amerykańskie. Przed oczyma stanęła niejednemu czytelnikowi tej wiadomości niewola niemiecka i długie lata spędzone w "Oflag VII A", w tych samych blokach, w których po zlikwidowaniu Obozu Polskich Oficerów w Murnau przez władze amerykańskie umieszczono polską ludność cywilną z okolicy.

Przez tych 6 lat niewoli nie było wypadków bicia, czy gwałtu, choć głodno i chłodno było nieraz. A były to przecież czasy hitlerowskie. Widocznie jednak amerykańska demokracja nie ma zastosowania do D.P., bo.... Oto urywki z listu jednego z uczestników owej "rewolty".

"Przeżyliśmy przyjemności sowieckiej okupacji, przeżyliśmy hitleryzm, jak wiadomo, tak w pierwszym jak i w drugim wypadku w więzieniach i terrorze, a teraz przeżywamy doświadczenia "demokracji". Nie da się określić słowami bólu i rozczarowania, wywołanego przeżyciem "demokracji" na własnej skórze. Posłuchaj teraz tej demokratycznej rzeczywistości i przetrzyj oczy. Opisuję bez komentarzy to, co przeżyliśmy i co słyszałem od ofiar "demokracji".

Mieszkańcy naszego obozu /D.P. Camp w Murnau/ otrzymali od władz dnia 7. i 8. I 47 rozkaz załadowania się do wagonów i wyjechania do Augsburga do rąk Warszawskiej Misji Repatriacyjnej. Każdy może zrozumieć wrażenie tych ludzi, w naszym obozie bowiem znajduje się duża grupa Polaków /grupa spoza Bugu/, która, opierając się na doświadczeniach przeżytej okupacji sowieckiej zna kłamstwo i podstęp przedstawicieli Warszawy. To też 7. I., gdy z rana przyjechały samochody, nikt nie był zapakowany i wszyscy odmówili wyjazdu. Samochody stały cały dzień i wieczorem odjechały puste.

8. I. z rana zjawili się na terenie obozu policjanci amerykańscy. Okrażyli każdy blok, w drzwiach postawili warty. Kuchnię i magazyn opieczętowano, dopływ wody zamknęto. Z kaloryferów wypuszczono wodę. /Tego dnia i nast. panował przeszło 20-stopniowy mróz - przyp. Red./. Na placu ustawiono megafony i podano przez nie, że każdy musi się zapa-

kować i wyjeżdżać, bo w przeciwnym razie będzie aresztowany. Znowu nikt się nie ruszył.

Na trzeci dzień, 9. I., znów ta sama historia. Obóz okrążony wszędzie policją, z tą różnicą, że mieszkańcy każdego bloku wywiesili czarne chorągwie. Major amerykański poprosił do siebie przedstawicieli każdego bloku. Zaczęły się prośby. Przedstawiciele prosili o przeniesienie ich spowrotem do obozu w Grafenschau /skąd przybyli do Murnau/. Odpowiedź - drewniane baraki nie nadają się na mieszkanie. /Mieszkaaliśmy tam półtora roku/. Proponowali następnie zwrócenie kart D.P. z tym, że opuszczą obóz i będą pracowali u Niemców. - Nie wolno!

10. I. głodowanie trwa. Mleka dla dzieci nie wydano, wylano je na śnieg. Ludzie głodowali, dzieci płakały, ale nikt nie pakował się. Wszyscy znają bolszewików! Solidarność nie do wiary. Przyjechał generał. Wywołał delegatów. I znów pertraktacje nie doprowadziły do niczego.

Generał wydał rozkaz żołnierzom. I wtedy zaczęło się...

Rezultatem był "dobrowolny" wyjazd prawie wszystkich. Kto mógł uciekać, ten uciekł. Wśród inteligencji przeprowadzają aresztowania.

Nie wolno się tym jednak martwić. Przeżyliśmy gorsze czasy i żyjemy. Więzieniem nie dajemy się nastraszyć. Przecież to są lokale demokracji. Uczymy się. Jesteśmy zdolnymi uczniami i może w przyszłości sami będziemy wprowadzać metody "demokracji". "

Co nastąpiło po tym "zaczęło się..." łatwo się domyśleć, a list przeszedł przecież przez cenzurę.

Wiemy teraz, że poza pojęciem demokracji zachodniej i demokracji sowieckiej istnieje jeszcze pojęcie demokracji dla D.P. Mamy tylko nadzieję, że demokracja zachodnia kiedyś znajdzie zastosowanie również dla D.P. -

Janusz BROZDOWSKI

/Jak doniosła jednocześnie prasa polska na Zachodzie, żołnierze amerykańscy usuwali Polaków z obozu kolbą i bagnietem, wiele osób zostało ciężko rannych lub poturbowanych. W czasie zajść i transportu zmarło troje dzieci. Na miejsce "rewolty" udała się natychmiast komisja Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, celem przeprowadzenia badań - Red./





lent is the Vistula" - "Wi-  
sła milczy".

BÓR PO CZESKU. Czeski dzie-  
nnik katolicki w Brnie dru-  
kuje "Pamiętniki" z Po-  
wstania gen. Bór-Komorow-  
skiego.

DALEKO UCIEKŁ. Samborski,  
popularny przed wojną ak-  
tor teatralny i filmowy,  
który oddał się na usługi  
Niemców i wsławił działal-  
nością zohydżającą naród  
polski, przebywa obecnie w  
Ameryce Połudn. /Nowiny/

DWIE MIARKI. Niektóre koła na Zachodzie wy-  
rażają opinię, że granica polska na Odrze i  
Nissie jest niedopuszczalna, ponieważ prze-  
siedlenie milionów Niemców byłoby czynem ka-  
rygodnym i nieludzkim.

Po pierwsze, takimuz losowi uległy mi-  
liony Polaków, wysiedlonych z ziem wschod-  
nych i przeniesionych na Zachód. Uczciwemu  
człowiekowi byłoby trudno litować się nad  
losem Niemców, a jednocześnie traktować obo-  
jętnie niedolę obywateli jednego z narodów  
zwycięskich.

Po drugie, przesiedlanie Niemców było  
z góry przewidziane również w kołach zachod-  
nich, a Churchill oświadczył na ten temat w  
Izbie Gmin 15.12.44: "Trzeba będzie dokonać  
przesiedlenia kilku milionów ludności ze  
wschodu na zachód i północ oraz wysiedlenia  
Niemców, bo to właśnie jest wysuwane: całko-  
wite wysiedlenie Niemców z terytoriów, które  
ma otrzymać Polska. Wysiedlenie jest metodą,  
która da rezultaty najbardziej zadawalające  
i trwałe. Nie będzie mieszaniny ludności,

która wywołuje niekończące się trudności, jak  
to miało miejsce w wypadku Alzacji i Lotary-  
ngii. Sprawy będą ostatecznie wyprzątnięte.  
Nie przeraża mnie perspektywa tego rozgrani-  
czenia ludności i tych wielkich przesunięć,  
które są bardziej możliwe w warunkach współ-  
czesnych, aniżeli kiedykolwiek przedtem.

JUBILEUSZ "DEFILADY". W Niemczech ukazał się  
100-ny numer tygodnika "Defilada", wydawane-  
go przez 1. Polską Dywizję Pancerną. "Defila-  
da", która powstała w ogniu walki w grudniu  
1944 r., była początkowo pismem wyłącznie  
żołnierskim. Z chwilą usadowienia się Dywi-  
zji na okupacji Niemiec i koniecznością za-  
jęcia się rzeszami polskich wysiedleńców, ty-  
godnik zaczął poświęcać coraz więcej miejsca

ich sprawom i dziś jest,  
można powiedzieć, pismem  
reprezentującym interesy  
paruset tysięcy Polaków w  
Niemczech. Jak "Defilada"  
spełnia swą rolę świadczy  
fakt, że sławetna UNRRA  
nakazała w obozach... palić  
"Defiladę" za jej uczi-  
wość i śmiałość poglądów i  
demaskowanie brutalnych  
postępków tej instytucji.  
Życzymy "Defiladzie" wielu  
jeszcze jubileuszów w słu-  
żbie wolnej Polski i w wa-  
licę o lepszą dolę rodaków.

DOBRA NOMINACJA. Alwin  
O'Koński, deputowany pocho-  
dzenia polskiego, mianowa-  
ny został członkiem Komii-  
sji Spraw Zagr. Amerykań-  
skiej Izby Reprezentantów.  
/Nowy Świat/

### TAM GDZIE RZĄDZIŁ GŁÓD

Książka, którą omawiamy +/, na-  
leży do rzędu pamiętników osobis-  
tych, gdzie autor postawił sobie za  
zadanie, oprócz opisanego własnego  
toku przeżyć, także śmiało ujęcie  
rzeczywistości, z końcowym podsumo-  
waniem. Literatura "kacetowa", że ją  
tak nazwiemy, jest dzisiaj obszerna  
i obejmuje cały wachlarz autorów, od  
zawodowych literatów do amatorów i  
przygodnych wspominkarzy. Konsul  
Grabiński stanął na słusznym, zda-  
niem naszym, stanowisku przedsta-  
wienia życia obozowego. Podkreśla  
on ciągle, że więźniowie nie byli  
odbiciem i przekrojem społeczeństwa

+/ Mieczysław Grabiński, "Dyploma-  
cja w Dachau", wyd. "Słowa Polskie-  
go", Dachau-Freimann-Monachium-Dil-  
lingen, r. 1946, str. 227

polskiego. Byli przypadkowym zlep-  
kiem różnych elementów, często aso-  
cjalnych, zmieszanych do współżycia.

"...Byłoby niesłusznym, gdyby na-  
ród patrzył na zamkniętych w obo-  
zach koncentracyjnych, jak na beha-  
terów i sprawie narodowej szczegól-  
nie zasłużonych, a potem chciał ich  
wyróżniać, obdarowywać odznaczenia-  
mi, a może nawet przywilejami" - pi-  
szc autor na str. 157.

Chińskie przysłowie powiada -  
"Złoto próbuje ogniem, człowieka -  
złotem". Tutaj probierzem wartości  
człowieczych był głód, były warunki  
życia ciężkie i beznadziejne. Autor  
nie waha się rzucić pod adresem  
współuczestników katorgi słów praw-  
dy, odważnie wysuwa swe postulaty.

Pamiętajmy zaś, że podobne obja-  
wy zdziczenia, sobkostwa, schamie-  
nia i obniżenia obyczajów zyskały

sobie w pełni prawo życia w Kraju /a na emigracji? - pytanie piszącego matryce/. W pogoni za chlebem, za dosytem i pieniądzem wyzwalają się najniższe instynkty. W obozach były one symptomem, jak się wydawało, jak wytłumaczyć ich istnienie dzisiaj?

Książka nasuwa szereg takich problemów, jest bodajże jedynym introspektem socjologicznym spośród literatury "kacetowej". W tym przemyślanym dokumentaryzmie leży dlatego jej największa wartość.

W Londynie zmarł ś.p. Jan Czarnocki, redaktor naczelny pół-oficjalnego organu Rządu "Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza". Zmarły, wybitny dziennikarz i działacz socjalistyczny, zasłużył się szczególnie w konspiracyjnej pracy o wolność w Kraju i we Francji.

/WIECH/

### ZAGĘSZCZAJMY SIĘ SAMI

Bardzo dziwną przygodę przeżył pan Franciszek Kwiczół, zamieszkały w charakterze sublokatora u państwa L. przy ul. Konopackiej. Wrócił mianowicie pewnej nocy do domu z koleżeńskimi przyjaciółmi, otworzył sobie drzwi własnym kluczem i...

Zresztą posłuchajmy, jak to pan Franciszek opowiedział o swym przeżyciu sądowi grodzkiemu, przed który pociągnięto państwa L. o samowolę.

- Wchodzę ja, proszę Wysokiego Sądu, do zamieszkalnego przez siebie pokoju. Światła nie zapalam, bo zapalniczki pożyczylem na ulicy koleżce Orpiszewskiemu, któremu jako człowiekowi żonatemu zależało, żeby wchodząc do mieszkania mebla nie potraćić.

A ja ponieważ w kawalerskim stanie się znajdując, nie mam się kogo obawiać nawet o siódmej rano i takim prawem dałem...

- Niechże pan opowiada o tym co pan zastał w pokoju.

- Właśnie mówię. Wchodzę ja, proszę Szanownej Instancji z rękami przed siebie wyciągniętymi, żeby się w czoło rurą od piecyka nie wyrznąć i od razu odczuwam, że coś mnie ugryzło w serdeczny palec.

- Co to jest? - myślę sobie. - Komarów w listopadzie nie ma. Mysza nie będzie po pokoju fruwać, a ja żadnej zwierzyny domowej nie trzymam.

A tu jak mnie proszę Sądu Najwyższego nie chápnie coś drugi raz za ten sam palec, jak nie poprawi w tak zwany wskazujący. Krzyknę z bólu i całem się w tył, a tu jak nie rąbnę w krzyż o jakieś żelazne tryby, wszystkie gwiazdy się mnie pokazały. No to ja ma się rozumieć daje przez ostrożność dwa kroki w lewo. Trafiam na łóżko. No! myślę sobie, łóżko jest w porządku. Widocznie to byli tak zwane senne marzenia, że mnie coś ugryzło i że się w pacierzową kość stłukłem.

Macam ręką i czuje, że trzymam kogoś za nos. Puszczam żywo, biere niżej i mam w palcach coś tak jak brode. Sciskam - faktycznie broda, cholera. Przeląknęłem się, ma się rozumieć, wyskakuję z łóżka, latam jak głupi po pokoju i od razu cuje, że coś mnie nogi podcięło i że lece w tył.

Chlup i leże w balii z mokrą bielizną. Tyrkoty przemoczone, dresz - cze mnie trzęsą, mydliny w oczy gryzą.

A tu z łóżka ktoś wstaje, sztorcuje mnie na czem świat stoi i zapala lampki. Patrze niby moje mieszkanie, a nie moje.

Trzy łóżka pełne ludzi. Z lewej strony maszyna do szycia stoi. Przy suficie wisi klatka, a w niej wiewiórka sika. Na środku stoi jakiś facet ze szpicbródką i co i raz na mnie wjeżdża...

Myślę sobie - tu jest jakieś nieporozumienie...

Istotnie, nieporozumienie było tego rodzaju, że właściciele tego mieszkania, państwo L., postanowili sami zagęścić swoje mieszkanie, zamieniając pojedynczego sublokatora p. Kwiczóła na pana z bródką, reprezentanta licznej rodziny. Zanim wszystko się wyjaśniło pan Kwiczół wpakował nowego sublokatora dwa razy do balii z kolorami, sam zaś dostał ciężki okład od jego rodziny złożonej z 12 osób.

Ale to nie było przedmiotem niniejszej rozprawy. W tym procesie o skarżonych byli państwo L., którzy skazani zostali na dwa tygodnie aresztu z zawieszeniem na dwa lata.

